

Ks. Antoni DUNAJSKI (Pelplin)

CZY RZECZYWIŚCIE WCIAŻ „WSPÓŁCZESNY”?

Z tematem „Współczesność Norwida” wiąże się pewna moja publicystyczna przygoda. Wiosną 1980 r. Koło Naukowe Teologów KUL-u zwróciło się do mnie z propozycją przygotowania referatu na XVI Tydzień Eklezjologiczny, który miał się odbyć jesienią tegoż roku. Zasadniczy temat Tygodnia miał brzmieć: „Imiona chrześcijańskiego uczestnictwa”. Proszono mnie, abym przygotował oświetlenie tego tematu na podstawie tekstów Cypriana Norwida. Propozycję tę przyjąłem.

W międzyczasie „wybuchł” polski Sierpień. Nie trzeba przypominać, jak bardzo zawładnął on wówczas naszą wyobraźnię, jak radykalnie zmienił hierarchię ważności tematów. Wydawało mi się, że to, co się wówczas w Polsce działo, powinno znaleźć natychmiastowe odbicie także na wspomnianym Tygodniu Eklezjologicznym. Zaproponowałem wówczas, by zrezygnować z mojego norwidowskiego referatu i dać coś „bardziej współczesnego”. Otrzymałem wówczas odpowiedź, że kilka tematów „współczesnych” (tzn. nawiązujących do polskiego Sierpnia) będzie, ale „Norwid też się przyda”. Nie było więc wyjścia. Zacząłem przygotowywać mój referat ze świadomością, że musi on w dużym stopniu nawiązywać do wydarzeń z ostatnich miesięcy. Zacząłem więc czytać Norwida niejako na nowo, pod kątem jego współczesności i ze zdumieniem spostrzegłem, że na wiele pytań, jakie sobie wówczas stawialiśmy, odpowiedź padła już sto lat wcześniej – właśnie w pismach Norwida.

Niektóre konstatacje poety wydawały się wówczas niezwykle aktualne, puentując w aforystyczny sposób to, o czym się wtedy rozmawiało całymi godzinami. Przywołajmy – przykładowo – choćby kilka z nich:

– „Polityka bieżąca ma do siebie, że nie będąc w niczym uzasadnioną, niszczy i fałszuje ludzi, tak że nawet mogą nie wiedzieć, o ile fałszowi uczestniczą – kiedy? – jak? – dlaczego łącznie?” (IX, 140).

– „Klęską są wielcy, ilekroć się ich małymi czyni, albowiem [...] trzeba potem koniecznie i logicznie małych o tyle wielkimi robić, o ile się istotną wielkość poniżyło było” (X, 163).

– „Wiadomo jest wszystkim na świecie, że praca odnosi się swoją dzielnością i obfitością do miary wolności: gdzie więcej wolności, tam i pracy więcej, i o ile wolniejszym społeczeństwo, o tyle dzielniejszą jest i praca” (VI, 640).

– „[...] Czyn znaczy nieobecność idealnej pracy!” (IX, 121).

– „Na polu wiedzy ten prawdziwie mędrcom jest, czyje nie tylko słowa i okrzyki, ale i milczenie nawet głos ma i mówi... Na polu zaś życia i politycznych działań ten tylko coś znaczy, czyje nie tylko współdziałanie, ale i usunięcie się jest czynem” (VII, 54).

– „Rosja daje tylko obecność, zabraniając przeszłości i przyszłości, to jest [...] nic nie daje” (VIII, 303).

Tego rodzaju teksty samorzutnie wyzwały wówczas łańcuch skojarzeń ze współczesnością i – w konsekwencji – współczesność Norwida wydawała się zupełnie oczywista. Tego odczucia współczesności poety nie mogły osłabić podczas Tygodnia Eklezjologicznego nawet wystąpienia bezpośrednich uczestników wydarzeń sierpniowych, jak np. red. A. Wielowieyskiego. Wręcz przeciwnie. Miesięcznik „Znak” w sprawozdaniu ze wspomnianego Tygodnia pisał: „Odwołanie się do myśli Norwida okazało się odkryciem znajdujących się w niej rozwiązań problemów, które dziś odżywiają. [...] Najpełniejsze określenie chrześcijańskiej obecności wyłoniła jednak wizja ukazana przez ks. Dunajskiego w oparciu o pisma Norwida. Zgodzić się trzeba z ks. Dunajskim, że «przywołanie postaci Norwida i jego tekstów, które powstały z górami sto lat temu, nie jest próbą ucieczki od spraw aktualnych za kotarę przeszłości». Przeciwnie, właśnie ta poetycka wizja okazała się być najwłaściwszym nazwaniem doświadczeń, które były udziałem chrześcijanina «tu i teraz»” („Znak” 1981, nr 322-323). Wspominam o tym, oczywiście, nie ze względu na referenta, lecz samego Norwida, którego współczesność okazała się tak zaskakująco aktualna.

Równie aktualna była ona – w moim przekonaniu – także w okresie stanu wojennego. Norwid był wówczas najczęściej przywoływanym poetą. Pamiętam, jak w tamtych czasach przeprowadzałem ze studentami w ramach spotkań Duszpasterstwa Akademickiego szczegółową analizę Norwidowej rozprawy *La philosophie de la guerre*. Była to swoista demaskacja ideologii stojącej u podstaw stanu wojennego: wojnę wszczyna ten, kto wie, że już nie ma szansy w walce (tzn. nie jest w stanie przewyższyć oponenta „w Prawdzie”).

Czy o tak pojętej współczesności Norwida można mówić także dziś? Przyznam się, że gdy obserwuję współczesną scenę polityczną, zaczynam mieć co do tego pewne wątpliwości. Niektóre spostrzeżenia Norwida pozostały – niestety – nadal aktualne. Na przykład my, Polacy, „umiemy się

tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno” (VIII, 429). Ale już Norwidowe przekonanie, że „gdzie więcej wolności, tam i pracy więcej” okazało się złudzeniem. Poszerzenie zakresu swobód obywatelskich nie zmieniło (przynajmniej w zauważalnym stopniu) naszego podejścia do pracy. Okazało się również, że samo przywrócenie „władzy-prawowitej” nie gwarantuje jeszcze udziału Ducha Świętego w naszym Sejmie, w co głęboko wierzyli nasi ojcowie i w co Norwid też głęboko wierzył (VII, 168).

W każdym razie Norwid jest dziś – w moim przekonaniu – współczesny inaczej. Przyzwyczailiśmy się czytać go jako patrona opozycji i – przyznajmy – było to dość łatwe czytanie. Dziś trzeba go czytać jako promotora moralnej i obywatelskiej odpowiedzialności. Będzie to zapewne czytanie mniej miłe dla ucha, ale bardziej potrzebne dla współczesności.